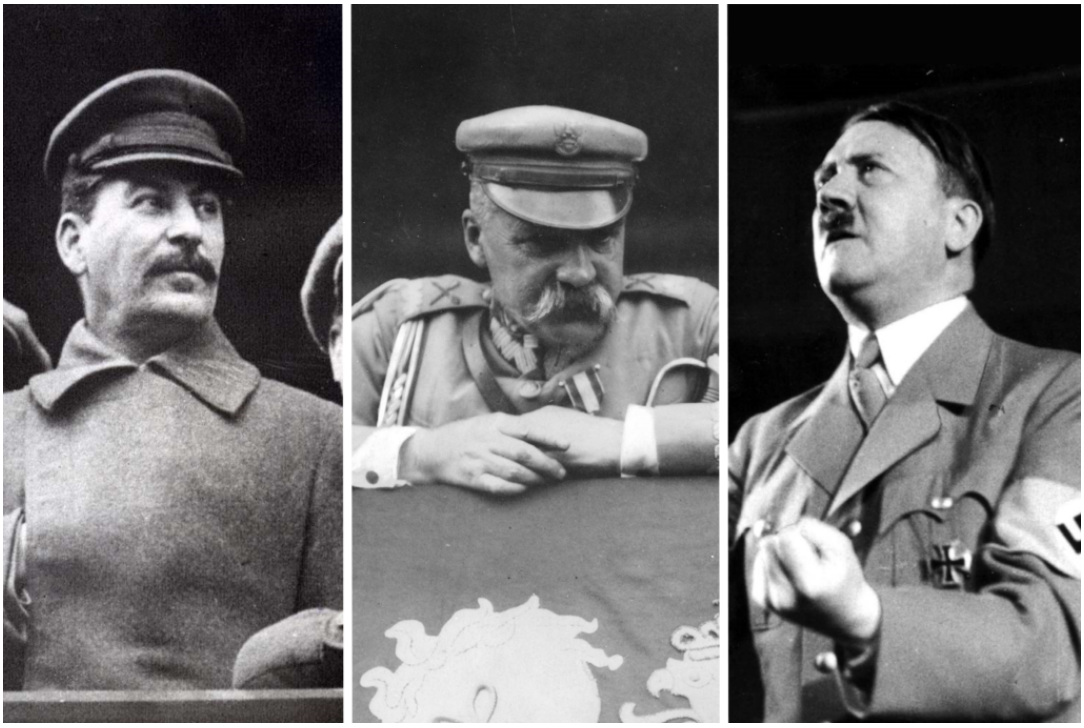
LOKALNIE · RECENZJA

MIĘDZY HITLEREM A STALINEM. JAK OCENIAĆ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ SANACJI?

Grzegorz Ulicz · 10 października 2021



Pokutujący w polskim myśleniu wizerunek Józefa Piłsudskiego jako polityka na wskroś romantycznego, pogardzającego realizmem, a na dodatek niepohamowanego rusofoba (a może i germanofila) nie cieszy się uznaniem w środowiskach historyków. Widać to przede wszystkim w ocenach jego polityki zagranicznej, której po 1926 r. był głównym kreatorem. A mówimy tu przecież o okresie, kiedy polska dyplomacja była w stanie niemal perfekcyjnie balansować pomiędzy sąsiednimi potęgami, wpływać na układ sił w regionie, prowadzić zręczną grę zarówno z Berlinem, jak i Moskwą. Temu właśnie zagadnieniu poświęcona jest wydana przed kilkoma miesiącami książka dr. Krzysztofa Raka *Piłsudski między Hitlerem i Stalinem*, która już doczekała się statusu bestsellera.

Kolejna[1] książka Raka odbiła się niemałym echem na rynku wydawniczym. Abstrahując od sporu autora z profesorami Mariuszem Wołosem i Markiem Kornatem, prowadzonego o raczej szczegółowe (z punktu widzenia czytelnika) wątki, wzbudziła ona sporo emocji, a wśród jej czytelników znalazł się sam Jarosław Kaczyński. To książka, „która ostatecznie przekonała mnie do wielkiego kunsztu Piłsudskiego jako

kreatora polityki zagranicznej, która każe mi go zestawiać z Talleyrandem, Metternichem czy Bismarckiem. Pozostaje we mnie tym większy smutek, że zabrakło Marszałka w roku 1939" – stwierdzał raczej niechętny Piłsudskiemu prof. Sławomir Cenckiewicz. Piłsudczykiem trudno zresztą nazwać również samego Raka. Nawet na YouTubie znajdziemy nagrania dyskusji, w których krytykuje on politykę Marszałka na różnych polach, szczególnie w zakresie stosunków wewnętrznych. Rzecz w tym jednak, by umieć znaleźć proporcje. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na tezy, które stawia Rak w odniesieniu do piłsudczykowskiej polityki zagranicznej.

Autor charakteryzuje swoją książkę jako „próbę opisania historii trzech niedoszłych do skutku sojuszy: sowiecko-niemieckiego (1924–1925), polsko-sowieckiego (1933–1934) oraz polsko-niemieckiego (1933–1935)". Publikację poprzedziła solidna kwerenda źródłowa. Rak opierał się na setkach dokumentów – przede wszystkim sowieckich, których dotychczas nie opracowywano. Wynikiem jego pracy jest licząca ponad 1000 stron publikacja, szczegółowo opisująca relacje trzech stolic.

CZYTAJ TAKŻE: Rewolucja, piłsudczycy, faszyzm. Jak lewa strona II RP odnosiła się do totalizmu

Locarno

Jak wspomniano, pierwsze rozdziały książki traktują o polityce zagranicznej przed przewrotem majowym. Przed traktatem z Locarno z grudnia 1925 r. polska dyplomacja niemal bezkrytycznie stawiała na mocarstwa zachodnie, mimo że te miały coraz mniejszą ochotę na wywiązywanie się ze swoich zobowiązań, a Londyn wręcz otwarcie szukał porozumienia z Niemcami. Zadziwia ta bierność polskiej polityki. W dobie negocjacji lokarneńskich w pewnym momencie szef polskiego MSZ Aleksander Skrzyński zlecił ambasadorowi Chłapowskiemu wręcz wyłączne wysłuchiwanie informacji na temat przebiegu rozmów dotyczących paktu. Miał on nie wygłaszać opinii na jego temat, czyli *de facto* zrezygnować z forsowania polskiego stanowiska, zdać się na łaskę i niełaskę Zachodu. Jak sądzi Rak, było to spowodowane zmianą nastawienia Paryża do Warszawy. W marcu 1925 r. premier Herriot zasugerował bowiem, że Polska mogłaby wyrazić zgodę na rewizję swojej granicy z Niemcami. Skrzyński uważał, że zbyt stanowcza linia utrudni wpływanie na stanowisko Francji. Nawet znany z uległości wobec Paryża Władysław Sikorski uważał taką postawę za kapitulancką. Jak konkluduje autor książki, politykę polskiego rządu charakteryzował brak realizmu, a nawet brak orientacji w odniesieniu do negocjacji Niemiec z Anglią i Francją. „Wiara Warszawy w to, że uda się przekonać Paryż i Londyn, aby postawiły Berlin przed jednoznacznym wyborem jednej z tych orientacji, okazała się mrzonką. Brało się to chyba z naiwnego przekonania o możliwości wywierania skutecznego wpływu na politykę mocarstw zachodnich i ich dobrą wolę w stosunku do Polski" – podsumowuje Rak. Po podpisaniu paktu będącego „największą klęską polskiej dyplomacji okresu międzywojennego" Skrzyński słał do Warszawy triumfalistyczne wieści o zapewnieniu pokoju. Sytuacja kuriozalna – pakt stawiał przecież Niemcy w roli mocarstwa, właściwie też podważał sens sojuszu polsko-francuskiego.

Można oczywiście wątpić, czy inny polityk byłby w stanie doprowadzić do lepszych dla Polski rezultatów. Ogląd działań Skrzyńskiego zmusza jednak do negatywnej oceny jego idealistycznej, naiwnej polityki. Jak pisze Rak, z jednej z instrukcji wysłanych przez Skrzyńskiego „emanuje idealistyczna wiara w możliwości realizacji dobra wspólnego na arenie międzynarodowej, stąd pretensje do Niemiec, że próbują realizować swoje partykularne interesy. Wydaje się wątpliwe, że tego typu argumentacja mogła znaleźć jakiekolwiek zrozumienie w stolicach mocarstw europejskich". Locarno miało swoje konsekwencje. Już 24

kwietnia 1926 r. został podpisany traktat berliński, dalej zacieśniający stosunki Niemiec i ZSRR. Jeśli dodamy do tego kompromitującą polski wywiad operację „Trust", w wyniku której RP właściwie nie miała tajemnic militarnych przed ZSRR, bilans polityki zagranicznej rządów przedmajowych wypada naprawdę źle. Niestety konstruktywnej wizji działań na tym polu nie posiadała wówczas również endecja, utożsamiana w kręgach prawicowych z paradygmatem realistycznym. Jak opisywał to zagadnienie w jednej ze swoich prac prof. Janusz Faryś, „obóz narodowy przyjął jednoznacznie krytycznie zachodzące zmiany. Wnikliwie dostrzegał zagrożenie, nie był jednak w stanie wytworzyć realnego programu, trwał w negacji. Widoczne było zagubienie myśli politycznej narodowców. [...] Pozostała [im] jedynie wiara, że Francja zrozumie swój interes narodowy i porzuci politykę złudzeń związanych z Locarno, a Czechosłowacja dostrzeże zagrożenie niemieckie i zbliży się do Polski"[2].

Jakim politykiem był Piłsudski?

Jakość polskiej polityki zagranicznej zmienia dopiero maj 1926 r. Nowy-stary przywódca państwa rozumiał rozbieżność interesów Polski i państw zachodnich. Bliskie stosunki z Francją, oparcie na niej całej polityki bezpieczeństwa w sytuacji, w której Polska była krajem od niej znacznie słabszym, sprawiały, że Warszawa w zasadzie stawała się wasalem Paryża. Zachód nie kwapił się też, by bronić polskich interesów w konfrontacji z Niemcami, czego Locarno było najdobitniejszym dowodem. Piłsudski już w maju 1926 r. podjął działania na rzecz zbliżenia zarówno z Berlinem, jak i z Moskwą, odrzucając tym samym kurs „płynięcia z prądem", utrzymywany przez polityków przedmajowych.

Nie ma wątpliwości, że to właśnie Piłsudski był w czasach sanacji głównym kreatorem polskiej polityki zagranicznej. Jak opisuje Rak, osobiście angażował się on w jej realizację, np. spotykając się z szefami zagranicznych placówek dyplomatycznych już w pierwszych tygodniach po przewrocie. Było to dość niezwykłe dla dyplomatów zachodnich, nieprzywykłych do tak dużej aktywności głowy państwa na tym polu.

> Jak można opisać podstawowe założenia polityki zagranicznej Marszałka? Jak konkluduje Rak, „stałym elementem polityki zagranicznej Piłsudskiego od roku 1926 było uniezależnianie od obcych wpływów. Był on niewątpliwie fanatykiem niezależności i ta jego postawa miała uzasadnienie, ponieważ przez przeszło pół wieku swojego życia doświadczał on braku bytu państwowego Polski. Dlatego po odzyskaniu przez nią niepodległości on sam i całe jego pokolenie musieli mieć wyidealizowaną wizję niezależności własnego, świeżo zdobytego państwa. Ta wizja nie przeszkadzała jednak Piłsudskiemu dostrzegać rzeczywistości".

Piłsudski nie miał złudzeń co do potencjału Polski. Obca była mu mocarstwowa retoryka podjęta (nie bez przyczyny) przez jego następców. „[...] jesteśmy za słabi, by coś forsować, coś narzucać obcym we własnych nawet bezpośrednio sprawach za słabi" – mówił w 1930 r. w rozmowie z Władysławem Baranowskim. Piłsudski dowodził, „że naród polski jest słaby wewnętrznie, że z trudem zdobywa się na prawdy mocne, silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu – a nie dla siebie jedynie – że zatem jest mniej wartościowy w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduje".

Podstawowa wykładnia polityki Piłsudskiego – jak deklarował Augustowi Zaleskiemu sam Marszałek – wyrażała się w przekonaniu, że Polska miała być neutralna wobec Niemiec i Rosji, tak by oba państwa miały pewność, że nie połączy się z jednym przeciw drugiemu. Poza tym konieczne było utrzymanie sojuszów z Francją i Rumunią. Egzystencjalnym zagrożeniem był dla Piłsudskiego nie tylko sojusz Niemcy-ZSRR, lecz także ewentualny Francja-Niemcy, grożący rewizją polskiej granicy zachodniej. Kluczowe były tu dobre stosunki z sąsiadami i przestrzeganie zobowiązań wynikających z sojuszy. „Stopień zainteresowania Polski krajami Europy i świata zależy od odległości geograficznej, w dążeniu do celu trzeba przechodzić jak pług od śniegu; usuwanie przeszkód zaczynać trzeba zawsze od strony najtrudniejszej, za wszelką cenę trzymać się swego i bronić swego; sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej bez udziału Polski w sprawach ją obchodzących; wreszcie – nigdy nikomu nigdzie nie kłaniać się bez potrzeby" – mówił do Józefa Becka Marszałek. Piłsudski nie wierzył też przesadnie w Ligę Narodów, rozważał wystąpienie z niej, choć nie przeszkadzał swoim podwładnym próbować ugrać czegoś i na tym odcinku. Przede wszystkim uznawał jednak, że to suwerenne państwa są podmiotem polityki – nie organizacje międzynarodowe, w praktyce realizujące wolę graczy najsilniejszych.

> Piłsudski podchodził więc do polityki międzynarodowej nie „po szlachecku", ale „po kupiecku" – trzymał się ściśle zasady wzajemności. Ustępstw mogła się podejmować Polska jedynie wtedy, gdy strona przeciwna też się na nie decydowała.

Swoje znaczenie miały tu względy charakterologiczne. Jak pisze Rak, „Piłsudski, podobnie jak Stalin, posiadł podstawową zdolność każdego skutecznego polityka i potrafił manipulować ludźmi". Sporo było w tym pewnego rodzaju przebiegłości. Autor książki przekonuje, że wysłannicy Piłsudskiego potrafili nawet kusić Niemców rozmowami na temat terytorialnych ustępstw – mimo że przecież utrzymanie granicy wersalskiej było podstawowym właściwie wyznacznikiem polskiej polityki wobec Berlina, a żaden polski rząd w praktyce nie mógł się zdecydować na ustępstwa na tym polu.

Była to polityka realizmu – nie miała ona nic wspólnego z romantyzmem przypisywanym piłsudczykom przez płytką na ogół publicystykę. Nie bez powodu na łamach głównego organu tego obozu, „Gazety Polskiej", można było przeczytać: „Nie zamierzamy urządzać świata ani po swojemu, ani wespół z kimkolwiek innym i nie może liczyć na nasz udział ani na tranzyt przez nasze terytorium żadna nowoczesna krucjata, czy na wschód, czy na zachód od nas". Aż ciśnie się na usta apel o porównanie tych słów z wywodami, które można znaleźć we współczesnej „Gazecie Polskiej"...

Działania Piłsudskiego na arenie międzynarodowej to jednak polityka nie tylko asertywności, lecz także mocnych (bynajmniej nie pustych) gestów. Przykładowo, podpisany w Wersalu traktat mniejszościowy, uznawany za rozkładający Polskę od wewnątrz, we wrześniu 1934 r. został wypowiedziany przez Warszawę. Z kolei w czerwcu 1932 r., gdy do portu gdańskiego wpłynęła jednostka Royal Navy, Polska wysłała tam niszczyciel ORP „Wicher", który miał czynić honory gospodarza wobec Brytyjczyków. Dowódca polskiego okrętu otrzymał wówczas rozkaz ostrzelania najbliższego budynku należącego do Wolnego Miasta, gdyby jego władze podjęły próbę uczynienia despektu polskiej banderze. Skutkiem tej demonstracji siły było odnowienie wypowiedzianej kilkanaście miesięcy wcześniej przez gdańskie władze umowy o korzystaniu przez polskie okręty z należącego do miasta portu. Podobnych gestów wobec Berlina wykona-

no również kilka już po przejęciu władzy przez Adolfa Hitlera. Trzeba jednak pamiętać, że w opisywanym okresie wobec liczącej wówczas 100 tys. żołnierzy Reichswehry Wojsko Polskie stanowiło potęgę.

CZYTAJ TAKŻE: Kto wygrał bitwę warszawską, czyli o micie i obsesjach

Między Rosją a Niemcami

Jak to ujął historyk Tomasz Serwatka, po dojściu do władzy Piłsudski chciał porozumienia z Gustavem Stresemannem, „ale nigdy za cenę odejścia od ducha i litery sojuszu z Francją"[3]. Sam Stresemann nie był jednak chętny poprawiać relacji z Polską. Ukierunkowana na rewizję granicy z Polską dyplomacja republiki weimarskiej nie była zdolna utrzymywać z Polską normalnych stosunków. Inaczej wyglądało wówczas podejście Moskwy, czego nie omieszkał wykorzystać Piłsudski. Już w lipcu 1926 r. Marszałek spotkał się z posłem ZSRR w Polsce Piotrem Wojkowem na kolacji, która przebiegła w bardzo przyjaznej atmosferze. Ciekawe, że później sam Feliks Dzierżyński komentował to spotkanie słowami: „Piłsudski wystrychnął na dudka Wojkowa jak smarkacza. Przez trzy godziny kpił z niego, a nasz Wojkow łykał wszystko, i to mu jeszcze bardzo pochlebiało".

Sanacyjna Polska nie odrzucała wprost sowieckich ofert, tworząc wrażenie, że cały czas trwają negocjacje na temat paktu o nieagresji. Fakt ten wykorzystywała potem w relacjach z Francją, Wielką Brytanią i Niemcami. Piłsudski był przy tym zawsze jak najdalszy od myśli o ataku na Sowietów, co wiemy m.in. z jego narad z kierownictwem MSZ. Sowiecka dyplomacja od dawna jednak rozpowszechniała pogłoski o nadchodzącej napaści Polski na ZSRR. Miało to utrzymać nastrój mobilizacji wewnętrznej, a także usprawiedliwiać przed Berlinem dążenia do zawarcia traktatu o nieagresji z Polską. Ofiarą sowieckich działań stał się nie kto inny jak Roman Dmowski. W trakcie operacji „Trust" przywódca endecji utrzymywał relacje z rzekomymi rosyjskimi monarchistami, którzy byli najprawdopodobniej agentami sowieckimi[4]. Dziś wiemy, że również teksty Dmowskiego z 1930 r., opublikowane później w tomie *Świat powojenny i Polska*, dotyczące planowanej rzekomo inwazji na ZSRR, powstawały z inspiracji samych Sowietów. „Te artykuły Dmowskiego zostały, jakoby bez wiedzy autora, przetłumaczone na rosyjski i wydane w Moskwie. Były niewątpliwie istotnym wsparciem sowieckiej propagandy dotyczącej rzekomej interwencji szykowanej przez kapitalistów przeciwko ZSRR. [...] Tym samym wpisał się w propagandową kampanię Kremla, a jego tezy były tym cenniejsze, że był powszechnie postrzegany jako zaprzysięgły wróg lewicy i komunistów. Stawiał również w niezwykle trudnym położeniu polski rząd. Jakkolwiek nie posądzał go o udział w tym spisku, to zawarte na końcu tego cyklu ostrzeżenie przed rezygnacją z Pomorza Gdańskiego w zamian za nabytki na Wschodzie można uznać za aluzję, że w kręgach rządowych w Warszawie istnieją takie pomysły" – pisze Rak. Jak dodaje, teksty te sprawiły sporo problemów polskiej dyplomacji, której przedstawiciele musieli odpierać ataki swoich sowieckich odpowiedników. W książce Raka padają zresztą na temat ówczesnej aktywności Dmowskiego i jego otoczenia jeszcze ostrzejsze słowa, być może przesadne – cała jednak sytuacja dowodzi, że nie ma w polityce ludzi nieomylnych i nieraz gracze mający wybitne zasługi potrafią w innych sytuacjach dawać wodzić się za nos.

Ciekawym faktem sugerowanym przez Raka jest to, że być może już przed majem 1926 r. Piłsudski miał nieoficjalne kontakty z polskimi komunistami. Wiadomo o rozmowach komendanta Związku Strzeleckiego (a później Legionu Młodych) Kazimierza Kierzkowskiego z prominentnym politykiem KPP Adolfem Warszawskim. Łudząc Warszawskiego poparciem piłsudczyków dla radykalizmu społecznego, Kierzkowski urabiał przychylne stanowisko komunistów wobec nadchodzących wypadków majowych. I tę rozgrywkę

wygrał Piłsudski – w momencie zbrojnego wystąpienia jego oddziałów KPP przewrót poparła, aby już 20 maja sowieckie Politbiuro uznało to za błąd.

Interesujący jest model negocjacyjny Piłsudskiego. W dyskusjach z sowieckimi dyplomatami polska taktyka polegała na podbijaniu maksymalnie zakładu tak, by mieć pewność wygrania właściwiej stawki – najpierw Warszawa proponowała Sowietom układ regionalny wiążący nie tylko ZSRR i Polskę, lecz także sąsiednie państwa, po to by później zejść do negocjowania układu bilateralnego. Polityka zbliżenia i kursu na pakt dokonywała się właściwie zakulisowo. Piłsudski i Stalin prowadzili ją przede wszystkim za pośrednictwem swoich najbliższych współpracowników – takich jak Bogusław Miedziński i Karol Radek – w mniejszym stopniu zdając się na oficjalne kanały dyplomatyczne. Jak wynika z niebadanej do niedawna notatki Radka znajdującej się w archiwum Stalina, na wiosnę 1933 r. Piłsudski zaproponował Stalinowi współpracę, mającą uniemożliwić niemiecką ekspansję na wschód. „Marszałek doskonale wyczuł przy tym obawy sowieckiego wodza, wskazując na to, że Hitler zagraża nie tylko Polsce, ale również sowieckiej Rosji" – pisze Rak. Stalin z aprobatą odniósł się do tych propozycji. Owa „gra dezinformacyjna" przynosiła efekty.

Z różnych źródeł wynika, że to Polska była stroną inicjatywną – w tym momencie to od niej wychodziły propozycje zbliżenia. Jak mówił Miedzińskiemu Marszałek, dążyć należy nie tylko do tego, by pakt z Rosjanami był „instrumentem dyplomatycznym" – powinien być również faktycznym środkiem zbliżenia między państwami. W rozmowach z Sowietami polska dyplomacja potrafiła bronić praw do Pomorza i Śląska nawet za pomocą argumentów klasowych, podkreślając, że po przejęciu tych ziem polscy chłopi i robotnicy przepędzili stamtąd kapitalistów i obszarników niemieckich. Ostatecznie Radek, reprezentujący państwo podważające przecież traktat wersalski, był w stanie pisać w złotej księdze miasta Gdyni, że „morze łączy Polskę ze Związkiem Sowieckim"!

Obrotem spraw zaskoczeni byli Niemcy, uważający, że Piłsudski nie będzie w stanie dogadać się z ZSRR. Było to poważne uderzenie w ich interesy, bardzo utrudniające ubieganie się o rewizję granicy polsko-niemieckiej. Interesujące, że również sam Stalin przekonany był o niemożliwości pogodzenia interesów Polski z Niemcami i zbliżenia obu państw. Był to okres, kiedy polska dyplomacja była w stanie przełamywać schematy, działać nieszablonowo.

Relacje między Polską a Niemcami zaczęły się ocieplać na wiosnę 1933 r. Na początku maja Hitler przyjął polskiego ambasadora Alfreda Wysockiego. Rozmowa przebiegła w dobrej atmosferze, obawiający się zbytniego zbliżenia polsko-sowieckiego wódz III Rzeszy stanął bowiem na pozycjach koncyliacyjnych. W tym samym czasie, gdy odbywała się rozmowa Wysocki-Hitler, Piłsudski rozmawiał z sowieckim posłem Władimirem Antonowem-Owsiejenką w Warszawie, a Miedziński z Radkiem w Moskwie. Rozpoczynała się gra Piłsudskiego, który chciał „wyrównać" stosunki z oboma mocarstwami „za pomocą klasycznej techniki dyplomatycznego balansowania" – pisze Rak. W następnych miesiącach Marszałek i jego ludzie spotykali się z dyplomatami zarówno sowieckimi, jak i niemieckimi, demonstrując zarówno otwartość na rozmowy, jak i swobodę wyboru geopolitycznego stojącego przed Polską. Jak pisze Rak, „Piłsudski dzięki blefowi zarówno w grze ze Stalinem, jak i Hitlerem, osiągnął bardzo dogodną pozycję. Nie tylko poprawił w znaczący sposób stosunki z obydwoma wrogami, których do niedawna łączył sojusz wymierzony przeciwko Polsce, nie tylko wbił klin pomiędzy nich, ale co więcej, doprowadził do tego, że z każdym z tych państw Polska miała lepsze relacje aniżeli one pomiędzy sobą". Podobnie później, po spotkaniach polskich dyplomatów z Hitlerem, Piłsudski starał się uspokajać obawy Stalina. Równoważąc

układ z Niemcami o nieagresji (1934 r.), proponował Sowietom współdziałanie na rzecz ukrócenia niemieckich wpływów w państwach bałtyckich.

Mimo zbliżenia z Berlinem rządzona przez „fanatyka suwerenności" Polska nigdy nie stoczyła się na pozycje wasala Niemiec. Odrzucenie krucjaty antysowieckiej było ostatnią ważną decyzją, jaką w zakresie polityki zagranicznej podjął Piłsudski. Ostatecznie porozumienie z Niemcami znacząco umacniało pozycję Polski, niwelowało możliwość uzależnienia jej od polityki sowieckiej, co – wobec dysproporcji potencjałów – zapewne by się stało w wypadku pogłębiania się relacji Warszawy z Moskwą. Oba mocarstwa chciały współpracy z Polską, ale nie na równych warunkach. Warszawa umiała sprawnie balansować w tym układzie, dzięki czemu zyskała możliwość wpływu na układ równowagi sił w Europie. Pakty z ZSRR i Niemcami to wielkie osiągnięcie polskiej dyplomacji. Jak ujmuje prof. Wołos, dzięki temu drugiemu Polska uniknęła wręcz stania się „pierwszą ofiarą polityki *appeasementu*", a – pomimo upadku państwa w 1939 r. – miało to swoje doniosłe znaczenie dziejowe. Kontrast z okresem sprzed 1926 r., kiedy to RP była *de facto* satelitą Francji, wydaje się potężny.

Trudno nie widzieć w tym ostatniego wielkiego sukcesu Marszałka. „*Spryt* Piłsudskiego to zdolność dostrzeżenia i wykorzystania nadarzającej się okazji, a więc swoisty polityczny oportunizm, który w swoim źródłowym, niewartościującym znaczeniu oznacza zdolność wykorzystywania przychylnych wiatrów. Jest więc rodzajem realizmu, czyli postawy politycznej charakteryzującej się poszanowaniem rzeczywistości i świadomością, że polityk przede wszystkim powinien jej się poddawać, a nie próbować ją zmieniać, bo po prostu nie jest w stanie tego zrobić. Krótko mówiąc, skutecznego polityka winna cechować pokora wobec rzeczywistości" – podsumowuje Rak.

Wnioski

Skoro więc polityka zagraniczna II RP prowadzona była tak sprawnie, to dlaczego już kilka lat po śmierci Marszałka doszło do zniszczenia państwa? Wina nie leży bynajmniej po stronie Józefa Becka, który – zdaniem części publicystów – miał rzekomo sprzeniewierzyć się wskazaniom Piłsudskiego. Nie ma przecież racji Piotr Zychowicz ze swoimi fantastycznymi rozważaniami na temat przymierza z Niemcami i wspólnej krucjaty przeciw Moskwie. Beck był bowiem zaufanym człowiekiem Piłsudskiego, jego uczniem. Problem polega raczej na tym, że wspomniana przed chwilą zdolność wykorzystywania przychylnych wiatrów nie zawsze wystarcza. W 1939 r. Polska znalazła się w strefie zgniotu – oba sąsiednie mocarstwa były już na tyle potężne, by darować sobie dyplomatyczne konwenanse i przejść do realizacji swoich ekspansywnych zamierzeń, umocowanych doktrynalnie zarówno w *Mein Kampf*, jak i założeniach światowej rewolucji. Sytuacji tej nie zmieniłby żaden inny polityk, tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę fakt, że ogół polskich stronnictw popierał deklaracje Becka z maja 1939 r., a np. dogmatycznie antyniemieccy endecy byli skłonni przeciwstawić się Berlinowi jeszcze mocniej.

Żadna stojąca wówczas przed Polską opcja nie była dobra, a – co w kontekście ogromu wojennych strat może się wydać zaskakujące – możliwe były scenariusze dla naszego kraju znacznie gorsze niż ten, który ostatecznie stał się naszym udziałem. „Balansujcie dopóki się da, a gdy się już nie da, podpalcie świat!" – miał powiedzieć swoim współpracownikom Marszałek. Ci do apelu się zastosowali i należy wątpić, czy znajdowało się przed nimi lepsze wyjście. Również w tym kierunku idą snute pod koniec omawianej publikacji rozważania autora.

Książka Krzysztofa Raka nie jest pierwszą, która dowodzi, że postrzeganie Piłsudskiego jako germanofila

i dogmatycznego rusofoba, człowieka kierującego się romantyzmem politycznym czy też w ogóle ignoranta, trąci aberracją bądź zwyczajną niewiedzą. Nie piszemy tu przecież o publikacji, w której po raz pierwszy opisano realizm polityki zagranicznej Marszałka. Przy wszystkich różnicach zdań zachodzących pomiędzy badaczami w podobnym duchu wypowiadali się już wspomniani profesorowie Janusz Faryś czy pozostający w sporze z Rakiem Marek Kornat i Mariusz Wołos. Generalnie panuje w środowisku historycznym konsensus co do bardzo dodatniej oceny posunięć polityki zagranicznej Polski w tym okresie. W dobie zalewu rynku wydawniczego tandetą koncentrującą się na atakach na Piłsudskiego dobrze rozreklamowana publikacja na ten temat stanowi jednak istotną wartość.

Powodzenia polityki zagranicznej Piłsudskiego warto odnotować tym bardziej, że schyłek jego życia nie stanowił najlepszego okresu w jego karierze. Schorowanemu Komendantowi daleko już było do energii znanej z czasów Legionów czy sprawowania urzędu Naczelnika Państwa w pierwszych latach niepodległości. Czy z tego wynikał fakt, że sanacja skapitulowała ze śmiałych postulatów społecznych, charakteryzujących wcześniej obóz piłsudczykowski, stając na pozycjach *de facto* konserwatywnych? Choć pod koniec lat 20. osłabiony udarem Piłsudski zadeklarował zajmowanie się wyłącznie sprawami wojska i właśnie polityki zagranicznej, to przecież na nim, jako niekwestionowanym przywódcy, spoczywa pośrednia odpowiedzialność np. za brak reformy rolnej czy w ogóle kontynuację biernej polityki rządów przedmajowych w sferze społeczno-ekonomicznej.

> Omawiana publikacja pokazuje jednak, że nawet wówczas Marszałek potrafił zachować trzeźwość umysłu, a nawet błyszczeć. Nie bez powodu odległy przecież od sanacji, mający jednak na koncie bogate doświadczenie zmagań dyplomatycznych z Niemcami, ZSRR i Zachodem, Władysław Grabski był w stanie napisać, że polityka zagraniczna Piłsudskiego jest najlepszą, jaką prowadził nasz kraj od setek lat. Dr Rak doskonale to czytelnikowi uświadamia.

Być może jeszcze ważniejsze wnioski z opisywanej przez Raka historii można wyciągnąć na zupełnie innej płaszczyźnie. Czytelnik powyższego omówienia zapewne niejednokrotnie zdążył zauważyć, jak bardzo niektóre jej wątki można byłoby odnieść do współczesności. Książka Raka doskonale ukazuje, jak mocno mylą się ci, którzy dopatrują się analogii pomiędzy polityką zagraniczną prowadzoną po 2015 r. przez PiS i tą prowadzoną przez Piłsudskiego. Jak bowiem mają się cechujące rządy PiS uległość wobec Waszyngtonu, nieumiejętność negocjowania czy dogmatyczna rusofobia do niezwykle elastycznej, a jednocześnie suwerennej do bólu polityki, którą prowadził Marszałek? Różnice są fundamentalne i chyba nawet nie ma potrzeby zagadnienia tego rozwijać. Polityka Piłsudskiego wobec Niemiec i Rosji to bowiem majstersztyk, na którym uczyć się powinny kolejne pokolenia polskich przywódców.

Krzysztof Rak, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, Bellona, Warszawa 2021, ss. 1040.

---

[1] Zob. K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019.

[2] J. Faryś, *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Szczecin–Warszawa 2019, s. 187, 233.

[3] T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 113.

[4] Więcej na ten temat pisał prof. Wołos. Zob. M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/miedzy-hitlerem-a-stalinem-jak-oceniac-polityke-zagraniczna-sanacji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć